

Andrzej Szęszoł, Głupia piosenka o niczym

W cichym kąciku w jakimś barze
Gdzie się zaczyna lepszy świat
Zmięty transparent ludzkiej twarzy
Wtulony w potargany płaszcz
W pudle pod krzesłem cały jej dom
Życie wyryte ma na dłoniach
Ten bar, to losu ciepły schron
Pod płaszczem serca drży skowronek
A z kuchni pachnie wciąż nadzieją
Choć tak daleko stąd do Boga
Tramwaje pędzą gdzieś za oknem
I tak się nie chce ruszać w drogę
Niekochana - niebliska
Nie wiadomo skąd przyszła
Głupia córka futurologii
Niepojęta - przekłeta
Bez ojczyzny i święta
Czasem z nami krzyżuje swe drogi
Ona nie zna się na statystykach
I mistycznych nie miewa skojarzeń
Nie ma złudzeń, nie szuka barykad
Niedorzeczna, jak litość na twarzy
Nie raduje jej też byłe frazesy
Do ukrycia wszak nie ma już nic
Gdy płonie teatr naszych marzeń
Nie szuka awaryjnych wyjść
Pośród nas raczej nie ma przyjaciół
Z ciepłą kawą nie czeka jej nikt
Biedny sztandar bezradnej rozpaczki
Wiedzie ją tam, gdzie kończy się wstyd
Niekochana - niebliska...
Tylko czasem przełamie nas na pół
W jakimś barze przelotny jej wzrok
Śmiech nam z twarzy pościiera jej ból
W brudnej bramie, gdzie czeka na noc
Niekochana - niebliska...
Ale co nam do tego
Panie ładny z kolegą
Panie ładny z kolegą
Dziś do tego nam nic